

63 GAZETA MURANOWSKA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
SPRZEDAŻ WZBRONIONA



ALTE
FUNDACJA
EDU



Monika
Klonowska
Społeczna
Szkoła
Podstawowa
Fundacji
AlterEdu

SPOŁECZNA
SZKOŁA PODSTAWOWA
Fundacji AlterEdu kl. IV-VI



**Żeby się nauczyć
trzeba doświadczyć!**

Dlatego lekcje w naszej
szkole przeplatamy różnego
rodzaju aktywnościami 😊.



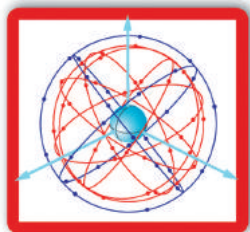
→ str. 4



Jan Barański
Informatyk
w szkołach
Fundacji
AlterEdu

**Wakacyjne (i nie tylko)
zagubienia czyli jak się
odnaleźć**

Kiedy byłem w szkole,
wakacje spędzałem na
koloniach w lasach
niedaleko Wyszkowa.
Nieodłącznym elementem
tego czasu były podchody.



→ str. 6



Monika
Utnik-Strugała
Redaktor naczelna



Dzielną Chopina

W listopadzie 1830 r., kiedy Fryderyk Chopin lada chwila miał wyjechać na wielkie tournée, odwiedził ul. Dzielną. W mieszkaniu Józefa Reinschmidta zebrał się przyjaciele, by pożegnać 20-letniego wirtuoza fortepianu.

Był z niego prawdziwy Warszawiak. Co prawda urodził się w Żelazowej Woli, ale Chopinowie przeprowadzili się do stolicy, gdy Frycek miał niecały rok. Rodzina Fryderyka zmieniała mieszkania kilka razy, ale zawsze były to okolice Krakowskiego Przedmieścia i Uniwersytetu Warszawskiego, czyli cyrkuł (jak wtedy określano dzielnice) siódmy.

→ str. 2



Eugene Delacroix. Portret Fryderyka Chopina



Darek Miroński
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

GIGANCI SZTUK PIĘKNYCH

OLGA BOZNAŃSKA

Od zawsze fascynowały mnie kobiety artystki, szczególnie te z przeszłych wieków. Zdarzało się, że osiągały niebywałe sukcesy, mimo trudności dużo większych niż te, z którymi mierzyli się ich konkurenci płci męskiej. Takimi niezwykłymi twórczyniami były na przykład Artemisia Gentileschi, Judith Leyster czy Elisabetta Sirani.

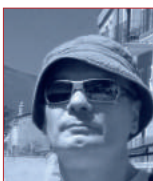
Patrząc na polski rynek sztuki, również z łatwością znajdziemy wspaniałe artystki. Jedną z nich jest Olga Boznańska.

Jej matka, Eugenia Mondant, Francuzka, przybyła do Polski w połowie XIX wieku. Posiadała dyplom uprawniający do nauczania w szkole powszechnej i zatrudniła się jako guwernantka. Poślubiła Adama Boznańskiego herbu Nowina, inżyniera kolejowego. Z tego związku w roku 1865 urodziła się Helena Olga Aleksandra, a trzy lata później jej siostra Izabela.

→ str. 7



Autoportret



Tomek Piotrowicz
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Happy jazz na beztroski czas

Wakacje za pasem, a więc i w felietonie na jazzowy ton nie zabraknie beztroski. Proponuję tydzień z happy jazzem i posłuchanie nagrań przeznaczonych na trzy pory dnia: poranek, popołudnie i wieczór.

Na leniwe i pogodne popołudnie wyjątkowo pasują nagrania:

Urszula Dudziak „Papaya” to światowy hit z 1976, wokalistka wraz z mężem, Michałem Urbaniakiem, mieszkają już w Ameryce, tworzą fusion, ale też i takie piosenki, wykorzystujące skalę głosu i możliwości wokalne Dudziak.

→ str. 3





Monika
Utnik-Strugała
Redaktor naczelna

Dzielnia Chopina

W listopadzie 1830 r., kiedy Fryderyk Chopin łąda chwila miał wyjechać na wielkie tournée, odwiedził ul. Dzielną. W mieszkaniu Józefa Reinschmidta zebrał się przyjaciele, by pożegnać 20-letniego wirtuoza fortepianu.

Był z niego prawdziwy Warszawiak. Co prawda urodził się w Żelazowej Woli, ale Chopinowie przeprowadzili się do stolicy, gdy Frycek miał niecały rok. Rodzina Fryderyka zmieniała mieszkania kilka razy, ale zawsze były to okolice Krakowskiego Przedmieścia i Uniwersytetu Warszawskiego, czyli cyrkuł (jak wtedy określano dzielnice) siódmy.

Stolica na mapie

W czasach Fryderyka Chopina Warszawa liczyła 140 tysięcy obywateli. Dla porównania – Wiedeń miał ponad 300 tysięcy mieszkańców, a Paryż prawie 800 tysięcy. Stolica Polski liczyła ponad 200 ulic, w znacznej części brukowanych i oświetlanych latarniami olejowymi. Była nie większa od obecnej dzielnicy Śródmieście. Tam, gdzie dziś znajduje się Pałac Kultury i Dworzec Centralny, dawniej były obrzeża miasta, a dalej wieś, pola i lasy.

W tym czasie Warszawa bardzo szybko się rozbudowywała. Ciągnęli do niej kupcy i arystokracja, która stawiała sobie piękne pałace. Wiele z powstałych wtedy budynków istnieje i dziś (po II wojnie światowej zostały pieczołowicie odbudowane), np. Belweder, kościół pod wezwaniem św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży, Pałac Staszica czy Placu Bankowym, na którym wg projektu Antoniego Corazziego powstał pałac Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, pałac Ministra Skarbu oraz gmach Giełdy i Banku Polskiego.

Spacery Chopina

Główną arterią miasta stanowiło ówczesne Krakowskie Przedmieście. Rozpoczynało się ono Bramą Krakowską, zwężało na Nowym Świecie i przechodziło w szerokie zadrzewione Al. Ujazdowskie. Kolejnymi ulicami były Miodowa, Królewska i Senatorska.

To tędy zwykle chodził Fryderyk Chopin – do Liceum Warszawskiego i później do Szkoły Głównej Muzyki w kompleksie budynków Uniwersytetu, do kawiarni i księgarni z nutami na Miodowej, do swojej ukochanej Konstancji, do Konserwatorium, które znajdowało się tam, gdzie dziś przebiega Trasa W-Z. W pewne dzielnice nie zapuszczał się nigdy, np. na Stare Miasto, które było najmniej atrakcyjną częścią Warszawy – żyła tu biedota, skromne kamieniczki chyliły się ku upadkowi, wszędzie poniewierały się śmieci, a z rynsztoków unosił się fetor. Zdecydowanie nie było to miejsce dla studenta z dobrego domu.

Wyjazd na zawsze

W 1830 r. odbyły się w Warszawie trzy wielkie koncerty Chopina – ostatnie i najważniejsze, które dał w stolicy. Miały one miejsce w Teatrze Narodowym, który nie znajdował się tam, gdzie obecnie, ale na Placu Krasińskich, na obecnym skrzyżowaniu z ul. Świętojerską. Dwa pierwsze koncerty odbyły się w marcu, trzeci w październiku.

W październiku zaczęły się również pożegnania Fryderyka przed wyjazdem do Paryża. Jedno z takich pożegnań odbyło się na... ul. Dzielną u niejakiego Józefa Reinschmidta.

Dzielnica północna powstała tuż przed narodzinami Fryderyka. Frycek przyszedł na świat w 1810 r., a „kamień węgielny” pod nową dzielnicę położono w 1809 r. Wtedy to władze Księstwa Warszawskiego zakazały Żydom mieszkac na Starym Mieście i głównych ulicach Warszawy i zdecydowały o utworzeniu „rewiru żydowskiego”, czyli oddzielnego obszaru, gdzie Żydom wolno byłoby się osiedlać i gdzie mogliby przenieść się z obszaru objętego zakazem. Wyznaczono w tym celu obszar dzisiejszego Muranowa. Żydzi osiedlali się tam od początku XIX wieku, a dzielnica z biegiem czasu stała się częścią centrum Warszawy. Jej głównymi ulicami były Nalewki, Karmelicka, Franciszkańska, Gęsia, Dzika, Nowolipie i Nowolipki i Dzielnia właśnie, a największym placem – plac Muranowski.

Dzielnia dzieliła tereny należące do Starej i Nowej Warszawy i stąd pochodzi jej nazwa nadana w 1770 r. Razem z Nowolipkami była wtedy jednymi z „lepszych” ulic w Dzielnicy

Północnej. To tam mieszkał przyjaciel Fryderyka ze szkolnej ławy w ostatniej klasie liceum, Józef Reinschmidt.

Zachowały się wspomnienia Józefa z tamtego spotkania. Opowiada, że spotkali się najbliżsi koledzy Fryderyka (w tym Tytus Wojciechowski, z którym Frycek wymieniał korespondencję), że była to uczta składkowa, że śpiewom i żartom nie było końca i że jeden z kolegów wygłosił przemówienie, życząc Chopinowi nie tylko powodzenia za granicą, lecz żeby nigdy nie wykreślił z pamięci ojczyzny i przyjaciół. Po kolacji wszyscy odprowadzili Fryderyka do domu. Reinschmidt kończy wspomnienia słowami: „Wkrótce potem Chopin wyjechał do Paryża, nie przeczuwając, że na zawsze opuszcza Ojczyznę”.



Popiersie Chopina



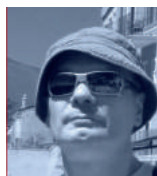
Fryderyk Chopin w Pałacu Saskim



Pałac Wesslów



Nieistniejący już Salonik Chopinów na Krakowskim Przedmieściu 5



Tomek Piotrowicz
Nauczyciel
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcia autora

Happy jazz na beztroski czas

Wakacje za pasem, a więc i w felietonie na jazzowy ton nie zabraknie beztroski. Proponuję tydzień z happy jazzem i posłuchanie nagrań przeznaczonych na trzy pory dnia: poranek, popołudnie i wieczór.

Na radosne otwarcie oczu, w zastępstwie budzika, warto włączyć:

Charles Lloyd „Sunrise”, nagranie live z festiwalu w Monterey z 1966, w zespole m.in. nabierający jazzowych szlifów Jack DeJohnette i Keith Jarrett. Taka śpiewna muzyka, taki stonowany saksofon budzą miękko, a wschód słońca dużo obiecuje.

Pharoah Sanders „You've got to have freedom” z 1987, uduchowiony i mistyczny saksofonista przedęciami zabiera nas w podróż do totalnej wolności, a jego wierni druhowie, John Hicks i Idris Muhammed, prowadzą nas jeszcze dalej.

Mahavishnu Orchestra „Lila's dance” z 1975, John McLaughlin w topowej formie, a Jean-Luc Ponty czaruje brzmieniem skrzypiec elektrycznych. Ile tu się dzieje! Fusion w najlepszym wydaniu. Dobrze zacząć dzień takim tańcem.

Return to for ever „Flight of the newborn” z 1975, gra jazzrockowy zespół, a w rolach głównych Chick Corea i Al Di Meola. Rodzi się światło nowo narodzonego dnia. Energia i dynamika tej muzyki każe nam pomyśleć o jakiejś aktywności, w końcu beztroska to nie tylko słodkie lenistwo.

Chick Corea „Humpty dumpty” z 1978, muzyka inspirowana treścią „Alicji w krainie czarów”. Poza liderem – pianistą – wyróżnia się tu frontman Joe Farrell. Utwór uznawany za najlepszą kompozycję Chicka. Wszystko jest jeszcze możliwe, to dopiero poranek. Jazz i dla purystów, i dla amatorów fusion.

Frank Zappa „Peaches en Regalia” z 1969, pochodzący z najbardziej jazzującego albumu artysty „Hot Rats”. Zappa to legenda postmodernizmu, to zwolennik ironii, wygłupu, eksperymentów i prześmiewczości. Budzi nas ostrym poczuciem humoru, a jego gitara oraz popisy multiinstrumentalisty Iana Underwooda nie pozostawiają obojętnym.

Michał Urbaniak „Ecstasy” z 1978, to muzyka czarna, rytmiczna, jakby grana przez muzyków amerykańskich. A tu niespodzianka, taki funk i soul wyszedł spod ręki Urbaniaka, mieszkającego już w Nowym Jorku i mającego do dyspozycji najlepszych muzyków sesyjnych, jak np. Kenny Kirkland czy Anthony Jackson. Super optymizm i zaproszenie do... beztroskiej ekstazy.

Na leniwe i pogodne popołudnie wyjątkowo pasują nagrania:

Donald Byrd „Just my imagination (Running away with me)” z 1975, czas płynie wolno przy trąbce lidera i perkusji Harveya Masona. Wieloletni mistrz jazz-funku i fusion mówi nam, że popołudnie to dobra pora na wyostrenie wyobraźni, zanim przyjdzie zmierzch, przepoławianie bytu.

Herbie Hancock „Doin'it” z 1979, lider w szczycie swojego elektronicznego eksperymentu. Dzielnie wspiera go saksofonista Bennie Maupin. Obsesyjnie powtarzany temat jest kanwą popisów grupy, która za wszelką cenę chce poszerzyć przestrzeń swojej muzyki i... naszej pogody ducha.

Miles Davis „Shout” z 1981, czekaliśmy na płytę „Man with the horn” całe 6 lat, ale się opłacało. Miles „zresetowany”, wyciąga rękę do szerszej publiczności. Ufamy mu, bo wcześniej już kilka razy odmienił sens jazzu. Robert Irving III aranżuje ten album, potwierdzając, że jazz to muzyka rytmiczna, a ten rytm to puls naszego letniego dnia.

George Duke „Sweet baby” z 1981, lider wraz z basistą Stanleyem Clarke'em proponują nam przecudowną piosenkę, udowadniającą, że można tworzyć wartościowy jazzujący pop. Słodki temat, który w wakacje brzmi tak, jakby zapowiadał albo dobre wspomnienia, albo niespodziankę od życia.

Stanley Clarke „Life is just a game” z 1976, lider wspomina tu swoje szkolne czasy, a więc utwór jest zróżnicowany i tętni życiem. Bas śpiewny i wirtuozerski, sekcja smyczków dopełnia brzmienia. Są tu momenty improwizacji, całość robi wrażenie lekkości, a my zatrzymujemy się w czasie osobistym.

Urszula Dudziak „Papaya” to światowy hit z 1976, wokalistka wraz z mężem, Michałem Urbaniakiem, mieszkają już w Ameryce, tworzą fusion, ale też i takie piosenki, wykorzystujące skalę głosu i możliwości wokalne Dudziak. Utwór ten stał się bardzo popularny na Filipinach, w Ameryce Łacińskiej, Stanach Zjednoczonych i Azji. Uroczy i słoneczny, bazował na elektronice i przetwornikach głosu. Powstał też „Papaya dance”, który tańczono... w armii filipińskiej. To może spróbujmy i my...

Flora Purim „From the lonely afternoon” z 1979, utwór śpiewa legendarna brazylijska wokalistka, podpora wielu grup fusion w tym okresie. Jej mąż, Airto Moreira, obsługuje perkusjonalia, nasączając muzykę rytmem z Rio de Janeiro. Ciągłe nasze popołudnie jest rozpromienione, wniebowzięte i rozkoszne, choć coraz gorętsze.

A na wieczór, najbardziej jazzową porę dnia, proponuję:

Hiroshi Suzuki „Romance” z 1976, perełka jazzu japońskiego, zapowiadająca romans z nocą. Niektórzy słyszą w tym utworze puzonisty z Yokohamy elementy muzyki relaksacyjnej i terapeutycznej. Szczęście nie musi być dynamiczne i głośne, Suzuki mówi nam: „Zagraj balladę, a powiem ci, kim jesteś”.

Earth, Wind & Fire „After the love has gone” z 1979, pop jazz w najlepszym wydaniu jako zapowiedź końca dnia i naszej refleksji nad światem. Maurice White i David Foster, liderzy tej funkowo-soulowej supergrupy, twierdzą, że pewna miłość odeszła, ale... umarł król, niech żyje król.

Ewa Bem „Sprzedaj mnie wiatrowi” z 1974, polska perełka wokalistki, która tworzyła grupy Bemibek i Bemibem wraz z Aleksandrem Bemem, Andrzejem Ibkem i jazzowymi muzykami sesyjnymi. To polska nostalgia, tak kiedyś grano w Polsce, łącząc jazz i muzykę latynoską, a popkultura niekoniecznie ułatwiała nam, słuchaczom, życie. Dziś to kultowy styl, trzeba znać filozofię... wiatru.

Jean-Luc Ponty „Watching birds” z 1984, francuski, legendarny skrzypek jazzowy, filar fusion i muzyki świata, tutaj w nagraniu autorskim. Wspiera go Chick Corea i razem z nimi obserwujemy ptaki, wyczuwające parną noc. Mamy otwarty umysł – jak mówi tytuł całej płyty.

Don Grusin „Oasis outback” z 1990, niezapomniany, smoothjazzowy utwór z Markomanii w radiowej Trójce lat 90', kiedy Marek Niedźwiecki raczył nas nowościami happy jazzu. Wspaniała aranżacja i saksofon Erica Marienthala długo nie pozwolą zasnąć. Ta oaza na odludziu jest pełna fanów jazzu. Dołącz i ty!

Acoustic Alchemy „Love is all is there” z 2007, gdzie nasi angielscy alchemicy, z gitarzystą Gregiem Carmichaeliem i multiinstrumentalistą Milesem Gilderdałem na czele, dają nam przesłanie o sile miłości, jakby na upewnienie się przed nocą, że tylko ona ma sens. Muzyka komunikatywna, promienna i kjąca; zasłużyliśmy tym dniem na taki finał.

Pat Metheny Group „Praise” z 1984, lider, grający na różnych gitarach i syntezatorach, jego empatyczny kompan, keyboardzista – Lyle Mays, a także Pedro Aznar w swoich wokalizach wieńczą nasze wieczorne słuchanie letniej muzyki. Wieńczą utworem, który mówi o pochwałę i chwale, zbliżając się do przestrzeni modlitwy. Przypominają, że beztroski to także niefrasobliwy i nierozsądny. Ale stać nas na odrobinę szaleństwa, a więc zanurzmy się w happy jazzie! Tatarkiewicz w książce „O szczęściu” definiuje je jako „wybitnie dodatnie wydarzenia” (np. koncert jazzowy), a także jako „wybitnie dodatnie przeżycia” (np. emocje związane ze słuchaniem jazzu); słowem jako zadowolenie z życia (np. u fanów jazzu). Zbliży się czas wyjazdów, urlopów i wczasów, a więc kieruję do Czytelników apel: Drodzy Państwo zabierzcie swoje pocięchy na koncert jazzowy. To działa!!!



Urszula Dudziak na ubiegłorocznym festiwalu Summer Music w Multimedialnym Parku Fontann. Na Podzamczu muzyka i fontanny mieniły się pełną paletą barw



GAZETA SZKOLNA

MURANOWSKA

Co w szkołach słychać?



Monika Klonowska
Społeczna Szkoła
Podstawowa
Fundacji AlterEdu

SPÓŁECZNA
SZKOŁA PODSTAWOWA
Fundacji AlterEdu kl. IV-VI



Żeby się nauczyć trzeba doświadczyć!

Dlatego lekcje w naszej szkole przeplatamy różnego rodzaju aktywnościami 😊.

Zajęcia w Laboratoriach przyszłości.

Wiemy, że do końca roku pozostało jeszcze trochę czasu, ale postanowiliśmy już teraz wstępnie podsumować naszą aktywność na polu nowoczesnych technologii.

Korzystając z rządowego programu „Laboratoria przyszłości” wyposażyliśmy naszą szkołę w wysokiej klasy sprzęt, dający możliwość obcowania z nowoczesnymi technologiami.

Dzięki zakupowi drukarki 3D rozwijamy wyobraźnię przestrzenną, a nasze prace nabierają trójwymiarowej postaci. Komplet zestawów uruchomionych Arduino umożliwia nam tworzenie przeróżnych projektów. Obecnie może nie są zbyt zaawansowane, ale już stworzyliśmy program sterujący diodami LED, silniczkiem elektrycznym i program generujący różne dźwięki.



Najwięcej radości sprawiają nam jednak okulary VR, dzięki którym bez ruszania się z miejsca możemy znaleźć się w dzikiej puszczy lub zwiedzić odległe miejsca w galaktyce.

Lekcje przyrody weszły na wyższy poziom.

Rozpoczęliśmy dział dotyczący budowy człowieka.

Niby wszyscy wiemy jakie są wewnętrzne organy człowieka, ale wskazanie konkretnego miejsca, w którym się znajdują może sprawiać pewien problem. I przed takim dylematem stanęli uczniowie klasy IV, którzy nie dość, że musieli dokładnie odwzorować kształt wybranego organu, to dodatkowo zrobić to w miejscu, w którym faktycznie się znajduje.

A w klasie VII...

Mimo że walentynki już dawno za nami, w klasie siódmej na lekcji biologii było niejedno, nie tak gorące już serce. Nieustraszeni badacze chwycili za skalpele, żeby dogłębnie poznać budowę osnutego tajemnicą mięśnia. Własnymi rękami zmierzili grubość ścian komór, oglądali naczynia wieńcowe oraz sprawdzali sprężystość aorty. Po dzisiejszych zajęciach każdy uczeń wie, że serce, jak romantyczne by nie było, ma kształt , a nie .

Ćwiczenie czyni mistrza

Czwartkowe warsztaty prowadzone w klasie 4 przez szkolną psycholog Panią Agatę wzbudzają wiele emocji. A to dlatego, że poruszają wiele tak przydatnych w życiu obszarów. Ostatnio wraz z uczniami Pani Agata pracowała nad odróżnieniem komunikatu TY (oskarżenie, rzucanie winy, obrażanie), od komunikatu JA (mówię o swoich uczuciach i potrzebach, stawiam granice).

A w jaki sposób stawiać granice? O tym również przypomniała pani Agata podając przykłady do zastosowania w praktyce 😊.

Słowa mają moc...

To myśl przyświecająca kolejnym warsztatom prowadzonym przez Panią Agatę. Uczniowie w skupieniu wysłuchali opowiadania, napisanego specjalnie na tę okazję i za każdym razem, gdy bohaterowi tej historii przytrafiało

się coś przykrego w szkole, mieli przerwać lub naderwać kawałek papierowego serduszka. Pod koniec historyjki każde serduszko było mocno uszkodzone, co obrazowało jak wielką krzywdę można wyrządzić drugiemu człowiekowi słowami lub postawą.

Uważność i komunikacja niewerbalna

Na warsztatach prowadzonych przez Panią Agnieszkę uczniowie klasy V przekonali się jak ważne w życiu codziennym są te dwa aspekty. W plenerze starali się przekazać odbiorcy konkretne słowo lub zdanie wyłącznie za pośrednictwem gestów i mimiki. Bez uważności niestety zadania wykonać się nie da, ponieważ okazuje się, że bez świadomego skupienia uwagi nie jesteśmy w stanie zarejestrować wielu niewerbalnych komunikatów.

Alt, sopran, bas, skrzypce, altówka, wiolonczela ...

Na co dzień są niedostępne dla słuchaczy, ale przed nami, a dokładnie przed uczniami IV klasy stanęły otworem. Wspaniałe wnętrza Filharmonii Narodowej zrobiły na nas ogromne wrażenie. Przygodę rozpoczęliśmy od podziwiania przepięknych sal koncertowych, poznaliśmy mniejsze i większe tajemnice instrumentów muzycznych, a nawet zajrzeliśmy za kulisy... Udało nam się również podejrzeć pracę kompozytora. Uff, jego praca do łatwych nie należy. Po udanej wizycie czekała na nas możliwość obejrzenia na żywo efektów pracy kompozytorów, wzięliśmy bowiem udział w próbie Orkiestry i Chóru Filharmonii Narodowej 😊.

Przynajmniej, że te majestatyczne wnętrza, rozbrzmiewające wspaniałą muzyką na długo pozostaną w naszej pamięci.

Ścianki wspinaczkowe, domki na drzewach, małpi gaj...

Po postanowiliśmy chociaż na trochę oderwać się od codziennej rutyny i w praktyczny sposób połączyć przyjemne z pożytecznym, czyli zabawę z nauką. W tym celu udaliśmy się do... sali zabaw by poćwiczyć sprawność, zaradność i samodzielność doskonale się przy tym bawiąc i relaksując.



Fot. Fundacja AlterEdu



Maciej
Frasunkiewicz
Psycholog
w szkołach
Fundacji AlterEdu

LifeChoice VR – Trening Umiejętności Społecznych 2.0 w Świecie Wirtualnej Rzeczywistości

Kompetencje społeczne stanowią jedne z kluczowych umiejętności do radzenia sobie we wszelkich sytuacjach wymagających kontaktu i komunikacji z innymi ludźmi. Praca zawodowa, relacje przyjacielskie czy romantyczne, wreszcie wgląd w siebie i tym samym zdolność do analizy sytuacji społecznych w których bierze się udział – ich skuteczność w dużej mierze zależy od tego, na ile udało nam się uprzednio osiągnąć i zrozumieć umiejętności do tego niezbędne. Kluczowym dla prawidłowego dorastania jest dbanie o rozwój kompetencji społecznych od najmłodszych lat.

Trening społeczny (czyli nabywanie kompetencji społecznych), wg teorii społecznego uczenia się Alberta Bandury, kanadyjsko-amerykańskiego psychologa, wynika w dużej mierze z dwóch głównych mechanizmów – **uczenia się przez konsekwencje**, czyli świadomej analizy tego, w jaki sposób nasze działania przyczyniają się do osiągnięcia naszych celów w sensie społecznym, a następnie utrwalania lub modyfikacji zachowań; oraz **modelowania**, tj. nauki poprzez obserwację działania społecznego innych ludzi i wdrażania bądź unikania pewnych wzorców zachowań.

Młodzi ludzie będą wchodzić w różne relacje społeczne przez całe życie. W dzisiejszym społeczeństwie coraz większy nacisk kładzie się na współpracę, umiejętność efektywnego działania w grupie czy odczytania intencji innych. Umiejętność słuchania, negocjacji czy wyrażania swoich myśli i uczuć w sposób konstruktywny to podstawowe umiejętności, które pomagają w unikaniu konfliktów i budowaniu harmonijnych relacji. Młodzi ludzie, którzy potrafią skutecznie współpracować, dzielić się obowiązkami, słuchać innych i wspólnie osiągać cele, mają znacznie większe szanse na sukces w różnych wymiarach życia. Między innymi takich umiejętności uczy TUS, czyli Trening Umiejętności Społecznych.

Częstymi problemami w przypadku klasycznego treningu umiejętności społecznych są m.in. różnorodność grupy (w TUS przeważnie biorą udział głównie uczestnicy z problemami w tej sferze), duża liczba dystraktorów, niemożność skoncentrowania się na doświadczeniu pojedynczego uczestnika, nie zawsze dostępni odpowiedni specjaliści, brak realistycznych sytuacji czy brak dostosowania do indywidualnych preferencji uczestników (np. czas).

Chcielibyśmy wyjść naprzeciw tym trudnościom i dlatego obecnie pracujemy nad stworzeniem narzędzia, które w naszej opinii ma szansę przynajmniej część z nich zminimalizować – LifeChoice VR. Rzeczywistość wirtualna (VR) wydaje się być w tym przypadku niezwykle obiecującą technologią, w dużej mierze z uwagi na fakt, iż pozwala na silne zanurzenie zmysłowe użytkownika w wykreowanym przez twórców świecie – na tzw. immersję. Przebywanie w VR pozwala na wyeliminowanie niektórych z wspomnianych wyżej trudności, poprzez zautomatyzowanie części procesu nauki i możliwość nauczania kompetencji społecznych w bardziej zindywidualizowany sposób. Nasz projekt, LifeChoice VR, to autorski pomysł Macieja Frasunkiewicza, psychologa społecznego, który widzi ogromny potencjał technologii VR w zakresie rozwoju osobistego i treningu umiejętności społecznych. LifeChoice VR jest innowacyjnym narzędziem, które pozwoli użytkownikowi na przeniesienie się do wirtualnego środowiska, gdzie będzie mógł eksplorować różnorodnesytuacje społeczne i doskonalić swoje umiejętności.

Narzędzie będzie oferowało szeroki zakres interaktywnych scenariuszy społecznych, które odzwierciedlają realistyczne sytuacje życiowe. Użytkownik może wcielić się w różne role i na bieżąco obserwować skutki swoich działań, ponieważ scenariusz będzie przypominał przechodzenie fabularnej gry wideo – wybory dokonywane przez użytkownika będą wpływały na konsekwencje społeczne, z którymi będzie się mierzył. Dzięki symulacjom zachowań innych postaci w wirtualnym świecie, odgrywanym przez aktorów, użytkownik będzie miał możliwość obserwowania wzorców społecznych i modelowania swojego zachowania zgodnie z pożądanymi normami społecznymi. Dzięki wykorzystaniu technologii VR i gamifikacji, trening społeczny staje się bardziej atrakcyjny i motywujący. Ponadto, możliwość wykonywania powtarzalnych ćwiczeń w bezpiecznym środowisku wirtualnym pozwala na eksplorowanie różnych strategii i doskonalenie umiejętności bez obaw o ocenę czy konsekwencje społeczne ze strony środowiska rówieśniczego.

Obecnie powstaje demo projektu LifeChoice VR, które ma na celu zaprezentowanie możliwości treningu umiejętności społecznych w rzeczywistości wirtualnej. Demo będzie pierwszym krokiem w kierunku opracowania pełnej aplikacji, która umożliwi zindywidualizowany trening społeczny w sposób innowacyjny i dostępny dla szerokiego grona użytkowników. Projekt powstaje przy współpracy Macieja Frasunkiewicza – psychologa społecznego, Fundacji AlterEdu, CinematicVR oraz Liceum Filmowego i Kreacji Gier Wideo w Warszawie.



TO BYŁY PIĘKNE DNI ...

W dniach 22–26 maja klasa 7. Społecznej Szkoły Podstawowej Fundacji AlterEdu spędzała czas w Teresinie /k. Niepokalanowa. Miejscowości, w której mieszka pan Darek Miroński nasz nauczyciel plastyki.

Tradycyjnie celem naszego wyjazdu była lepsza integracja klasy, polepszenie relacji rówieśniczych, wzmacnianie więzi w klasie poza murami szkoły. Inicjatywę atrakcyjnego spędzenia czasu tym razem przejęła młodzież. Między innymi braliśmy udział w grach terenowych, zajęciach sportowych a nawet poszukiwaniu skarbu. Nie zabrakło także wieczorów z grami planszowymi. Damska część klasy zorganizowała kolegom oryginalne, pomysłowe konkursy z nagrodami. Zadania, które wykonywali chłopcy wywoływały salwy śmiechu, zapewniając nam świetną zabawę.

W czasie naszego pobytu dwukrotnie odwiedził nas Pan Darek, który oprowadził nas po ciekawych zakątkach Teresina. Obejrzeliśmy zabytkowy pałac

pięknie położony wśród drzew, zwiedziliśmy Kościół w Niepokalanowie i mieliśmy okazję obejrzeć ruchomą szopkę przedstawiającą historię Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Ostatni wspólny wieczór spędziliśmy przy ognisku. Było wspólne śpiewanie i tańce, nie zabrakło też pieczenia kiełbasek. To był cudowny wieczór, który na długo pozostanie w naszej pamięci. Z pewnym smutkiem wracaliśmy do Warszawy, ale jednak z nadzieją, że nie jest to nasz ostatni wspólny wyjazd.

Dziękujemy naszym nauczycielom i rodzicom za wszystkie piękne chwile, które mogliśmy spędzić wspólnie.

Uczniowie klasy 7.



Fot. Darek Miroński



Jan Barański
Informatyk
w szkołach
Fundacji AlterEdu

Zdjęcia z internetu

Wakacyjne (i nie tylko) zagubienia czyli jak się odnaleźć

Kiedy byłem w szkole, wakacje spędzałem na koloniach w lasach niedaleko Wyszkowa. Nieodłącznym elementem tego czasu były podchody. Łatwiejsze, realizowane w dzień, potem trudniejsze (ale bardziej fascynujące) wieczorno-nocne. Chodziliśmy w grupkach odnajdując strzałki, ukryte listy bądź inne ekipy. Czasami ktoś się zgubił, ale nigdy na poważnie – lasy nie były duże. Potem były wyjazdy samochodowe z rodzicami – tu w użyciu był atlas samochodowy.

Często w znajdowaniu właściwej drogi pomocna była intuicja – w tamtych czasach oznakowanie polskich szos, jeśli było, nie grzeszyło precyzją.

Studia... tu już było poważniej. Należałem do studenckiego klubu turystyki pieszej i sporo chodziliśmy po Beskidach i Bieszczadach. Prowadząc grupę trzeba było orientować się po mapie. Różnie z tym bywało, czasami szybciej a czasami dłużej, ale zawsze trafialiśmy do celu.

Cóż, prawda jest taka, że ludzie dzielą się zasadniczo na dwie grupy: tych, którzy w każdej sytuacji zawsze trafiają tam gdzie chcą i tych, którzy mają z tym spore kłopoty. Niestety, tych drugich jest zdecydowanie więcej. Ratunkiem dla nich stała się technologia. Trzy magiczne literki czyli GPS co w tłumaczeniu oznacza *Global Positioning System*, czyli światowy system określania współrzędnych. Obecnie dostępny powszechnie, w samochodach, telefonach komórkowych bądź jako samodzielne urządzenie, uważany jest przez niektórych za jedno z największych osiągnięć XX wieku. Jaka jest jego geniza? System ten został stworzony specjalnie dla armii Stanów Zjednoczonych. Wykorzystuje urządzenia znajdujące się w kosmosie, a także na Ziemi. Dzięki nim pozwala ustalić dokładną pozycję w każdym miejscu na kuli ziemskiej a da się z niego korzystać bez względu na pogodę, zasięg sieci komórkowej czy aktualną porę dnia. Pierwotnie GPS miał służyć do naprowadzania oraz monitorowania pocisków rakietowych. Początki systemu NAVSTAR GPS (bo taka jest pełna nazwa) sięgają lat 70. XX w. Doświadczenia zebrane podczas tworzenia i użytkowania starszego systemu Transit, a szczególnie satelitów, udowodniły możliwość precyzyjnej synchronizacji czasu poprzez systemy satelitarne. Wiedza ta była podstawą do opracowania przez Departament Obrony USA założeń systemu nawigacji satelitarnej znacznie doskonalszego od poprzednika. Głównymi cechami jakimi miał charakteryzować się nowy system były:

- możliwość wyznaczenia położenia w czasie rzeczywistym,
- niezależność od warunków, w których system jest wykorzystywany i odporność na zakłócenia zarówno przypadkowe, jak i celowe,
- dostępność na całej kuli ziemskiej, nielimitowana liczba użytkowników

I cechy typowo wojskowe czyli: 5 pocisków wystrzelonych z niezależnych platform, naprowadzanych za pomocą systemu, ma trafić w cel z dokładnością 5 m, cena jednego odbiornika nie może przekraczać 10000 USD w 1977 r. (równowartość w cenach ok. 50000 USD w 2007 r.), niewykrywalność odbiornika (brak komunikacji odbiornika z satelitą, wyznaczenie pozycji ma być możliwe wyłącznie w wyniku nasłuchu). Testy systemu rozpoczęły się w 1972 r., 22 lutego 1978 r. został wystrzelony pierwszy satelita systemowy. Obecnie na orbicie krąży 31 satelitów, pokrywających swoim zasięgiem całą Ziemię. Dodatkowo na powierzchni naszej planety znajdują się stacje kontrolne.

Działanie systemu polega na pomiarze czasu dotarcia sygnału radiowego z satelitów do odbiornika. Znając prędkość fali elektromagnetycznej oraz znając dokładny czas wysłania danego sygnału można obliczyć odległość odbiornika od satelitów. Zatem dla poprawnej pracy systemu kluczowy jest czas. Każdy satelita jest wyposażony w zegar atomowy, dzięki czemu jego sygnał jest dokładnie zsynchronizowany z całym systemem. Sygnał GPS zawiera w sobie informację o układzie satelitów na niebie oraz informację o ich teoretycznej drodze oraz

odchyleń od niej. Odbiornik GPS (czyli to co mamy w rękę) w pierwszej fazie badania położenia aktualizuje te informacje w swojej pamięci oraz wykorzystuje w dalszej części do ustalenia swojej odległości od poszczególnych satelitów, które w danej chwili „widzi”. Wtedy mikroprocesor odbiornika może obliczyć pozycję geograficzną (długość, szerokość geograficzną oraz wysokość elipsoidalną) i następnie podać ją w wybranym układzie odniesienia. Podawany jest również, z bardzo dużą dokładnością, aktualny czas GPS.

System działa na obszarze całej Ziemi, bo w każdym punkcie globu widoczne są zawsze przynajmniej cztery satelity. Satelity o wadze ok 840 kg poruszają się na orbitach kołowych, na wysokości ok 20183 km (poniżej orbity geostacjonarnej), w płaszczyźnie nachylonej pod kątem 55° do płaszczyzny równika. Obieg Ziemi przez satelitę trwa 11 h 58 min. Około 28 satelitów jest stale czynnych, a pozostałe są testowane bądź wyłączone z przyczyn technicznych.

System wielu nadajników jest bardzo kosztowny, bowiem należy regularnie umieszczać na orbicie kolejne satelity w zastępstwie tych, które zeszyły z właściwej orbity lub uległy awarii. Jednakże ze względu na zyski dla gospodarki światowej, a w szczególności amerykańskiej, system został nieodpłatnie udostępniony dla zastosowań cywilnych. Co ciekawe, na każdym satelicie zainstalowana jest aparatura szpiegowska NUDET przeznaczona do natychmiastowego wykrywania wybuchów nuklearnych na Ziemi.

Naziemna część systemu to 12 stacji kontrolnych rozmieszczonych równomiernie na równiku celem ciągłej obserwacji każdego satelity przez co najmniej dwie stacje, przez całą dobę. Odpowiadają one za utrzymanie sprawności technicznej systemu wyrażającej się niezawodnością i dokładnością odbieranego przez użytkowników sygnału satelitarnego. Główna stacja kontrolna GPS mieści się w bazie sił lotniczych Shriever AFB w Colorado Springs, USA. Szacunkowe koszty utrzymania systemu to aż 2 miliony dolarów... dziennie!

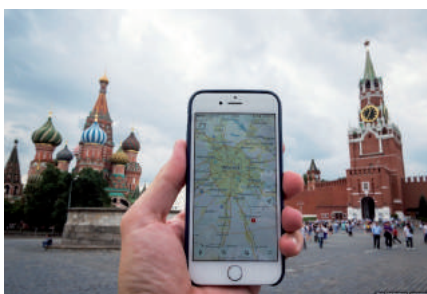
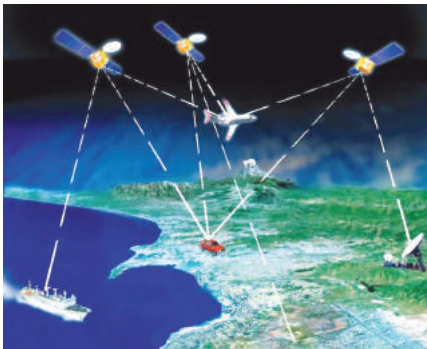
Dość szybko okazało się, że pasywny w swych założeniach system może być niezwykle przydatny w zastosowaniach pozamilitarnych. Już na początku lat 80.

zdecydowano, iż z tej technologii może korzystać nie tylko armia. Stało się to możliwe, gdy opublikowano w 1984 r. standardy umożliwiające korzystanie z danych transmitowanych przez satelity systemu. Pierwszymi cywilami wykorzystującymi w pracy odbiorniki nowej generacji byli geodeci. Początkowo posługiwanie się GPS przy pomiarach geodezyjnych ograniczało się jedynie do wyznaczania współrzędnych punktów osnowy. Nowe metody pomiaru, nielimitowany czas pracy, szybkość i wysoka precyzja systemu znalazły uznanie tej grupy zawodowej.

Na udostępnienie technologii nie miały wpływu także zestrzelenie przez Rosjan 1 września 1983 r. koreańskiego samolotu rejsowego nad terytorium ZSRR. Po tym incydencie prezydent USA ogłosił, że również cywilni użytkownicy z całego świata będą mogli wykorzystywać GPS do celów nawigacyjnych. W 1991 r. Międzynarodowa Organizacja Lotnictwa Cywilnego poinformowała, że GPS będzie dostępny od 1993 r. bezpłatnie dla społeczności międzynarodowej. Z początku system umożliwiał uzyskanie bezwzględnej pozycji z dokładnością rzędu 500, później (1983 r.) – około 100 m. Dzięki wyłączeniu w maju 2000 r. celowego zniekształcenia sygnału, możliwa jest dzisiaj 10-metrowa precyzja lokalizacji.

Co ciekawe w określonych rejonach Moskwy sygnał GPS jest zakłócany. Zamiast podawać właściwe wskazania, zdarza się, że pokazuje oddaloną o 32 kilometry lokalizację lotniska Wnukowo. A zwrócili na to uwagę... gracze w Pokemon Go, którzy zaobserwowali dziwne zachowanie aplikacji.

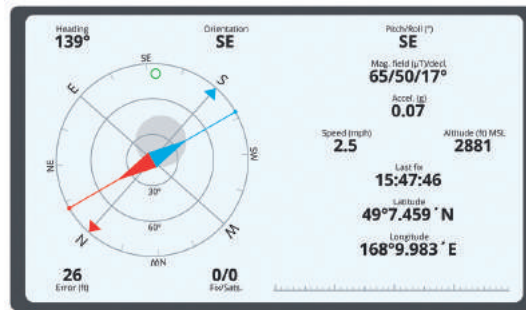
Pierwsze odbiorniki GPS to były duże, niewygodne urządzenia. Dopiero rozwój mikroelektroniki sprawił że, podobnie jak w przypadku telefonów komórkowych, możliwe stało się zmniejszenie ich wymiarów. Obecnie odbiornik GPS to tak naprawdę chip komputerowy, który można zamontować w dowolnym urządzeniu: telefonie, palmtopie czy samochodzie. GPS stał się powszechny, jak element uzupełniający funkcjonalność telefonu komórkowego czy zegarka elektronicznego. Powszechne są lokalizatory dla dzieci i osób starszych. I oczywiście każdy z kierowców docenia jego przydatność w codziennym funkcjonowaniu bowiem, oprócz wyznaczania trasy, system ten pozwala identyfikować



i omijać korki drogowe, kontroluje prędkość pojazdu, czy daje informację o alternatywnych wariantach drogi. Odbiorniki GPS montowane są nawet do wypożyczanych hulajnóg czy dużych koszy na śmieci – w pierwszym przypadku dzięki nim system wypożyczeń informuje o lokacjach pojazdów i oblicza koszt przejechanej drogi, w drugim zabezpiecza przed kradzieżą sygnalizując „wypożyczenie” pojemnika.

System nawigacji satelitarnej to bardzo wygodna rzecz. Dlatego inne państwa i organizacje postanowiły wdrożyć swoje rozwiązania. I tak Rosja opracowała system GLONASS. Zarządzany przez wojska Kosmiczne dostarcza dwa rodzaje sygnału: wojskowy oraz cywilny. W skład systemu wchodzi 24 satelity oraz naziemna stacja kontroli. System ten używa innego geodezyjnego układu odniesienia i odmiennego wzorca czasu niż GPS.

Unia Europejska a w zasadzie Europejska Agencja Kosmiczna buduje własny system nawigacji Kosmicznej. Nosi on nazwę Galileo i składać się będzie z 30 satelitów. Zegary w nich zastosowane mają umożliwić osiągnięcie dokładności pozycjonowania w granicach 50 cm (dla użytkowników komercyjnych). Pierwsze testy Galileo rozpoczęły się w 2005 roku, 15 grudnia 2016 system

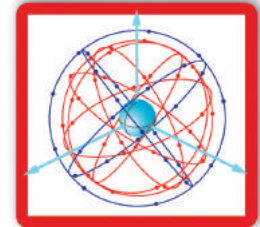


został uruchomiony z 18 satelitami na orbicie. Obecnie składa się 24 satelitów operacyjnych (stan – lipiec 2022), równomiernie rozmieszczonych na 3 orbitach nachylonych pod kątem 56°. na wysokości 23 222 km przez co zapewniony jest dobry odbiór sygnału nawet na 75° szerokości geograficznej. Galileo projektowany był przede wszystkim z myślą o zastosowaniach cywilnych. Jego dokładność sięga 1 metra dla zastosowań bezpłatnych oraz 10 cm dla płatnych.

Compass – chiński projekt, którego pierwszy satelita został wystrzelony w 2000 roku. Inna nazwa projektu to Beidou. System ten jest złożony z 5 satelitów geostacjonarnych i 30 poruszających się po orbitach o średniej wysokości. Dokładność publicznej usługi jest rzędu 10 metrów. Jest to jeden z niewielu systemów, który zakłada dwustronną transmisję informacji (także od urządzenia do satelity).

Czy zatem dzisiaj można się zgubić? Tak – pod warunkiem, że zabraknie energii w baterii zasilającej posiadane przez nas urządzenie z GPS.

Miłych wakacji!



Darek Miroński
 Nauczyciel
 w szkołach
 Fundacji AlterEdu

GIGANCI SZTUK PIĘKNYCH

OLGA BOZNAŃSKA

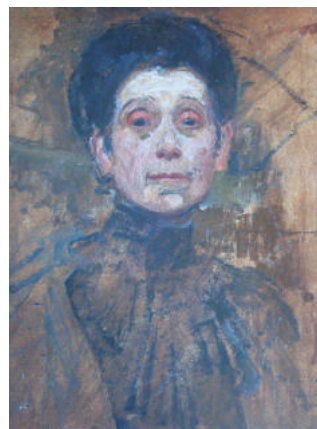
Od zawsze fascynowały mnie kobiety artystki, szczególnie te z przeszłych wieków. Zdarzało się, że osiągały niebywałe sukcesy, mimo trudności dużo większych niż te, z którymi mierzyli się ich konkurenci płci męskiej. Takimi niezwykłymi twórczyniami były na przykład Artemisia Gentileschi, Judith Leyster czy Elisabetta Sirani.

Patrząc na polski rynek sztuki, również z łatwością znajdziemy wspaniałe artystki. Jedną z nich jest Olga Boznańska. Jej matka, Eugenia Mondant, Francuzka, przybyła do Polski w połowie XIX wieku. Posiadała dyplom uprawniający do nauczania w szkole powszechnej i zatrudniła się jako guwernantka. Poślubiła Adama Boznańskiego herbu Nowina, inżyniera kolejowego. Z tego związku w roku 1865 urodziła się Helena Olga Aleksandra, a trzy lata później jej siostra Izabela. Wkrótce rodzina zamieszkała w Krakowie. Dziewczynki były kształcone przez matkę, opanowały kilka języków, przede wszystkim francuski. Wykazywały także talent plastyczny. Młodsza Iza była też uzdolniona muzycznie, co potwierdził Ignacy Jan Paderewski. Jednak ze względu na ogromną treść podczas występów przed publicznością zmieniała zainteresowania i rozpoczęła studia chemiczne w Genewie, a później w Paryżu. Osiągnęła tytuł doktora w tej dziedzinie, co w przypadku kobiet było rzadkością w tamtych czasach.

Natomiast Olga kształciła się plastycznie. Początkowo pobierała nauki u profesorów Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, potem rodzice przenieśli ją do Monachium. Pięknie położona stolica Bawarii była wówczas europejskim centrum kulturalnym Europy. W Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych studioowało wielu polskich malarzy. Byli wśród nich: Maksymilian i Aleksander Gierymscy, Juliusz Kossak, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, Julian Fałat, Józef Chełmoński i wielu innych wspaniałych artystów. Niestety, Królewska Akademia Sztuk Pięknych była dla Olgi niedostępna, ponieważ kobiety nie mogły przestąpić jej progów. Musiała więc brać prywatne lekcje malarstwa u wykładowców tej uczelni. W tym czasie zakochana była w malarstwie Diego Velazqueza, którego obrazy widziała i kopiowała w Wiedniu. Inspirowali ją również Eduard Manet i James Whistler. W czasie pobytu w Monachium malarstwo Boznańskiej osiągnęło duży stopień dojrzałości. Ze względu na barwną gamę jej obrazów nazywano ją „szarą malarką”. Liczne wystawy w wielu miastach przyniosły jej uznanie i nagrody. W Monachium, Wiedniu i Londynie otrzymała złote medale.



Portret dwóch dziewczynek



Autoportret

W tym czasie zmarła jej matka. Artystka cały czas utrzymywała kontakty z krajem. Wystawiała swoje prace w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Otrzymała członkostwo w elitarnym Towarzystwie Artystów Polskich „Sztuka”. Julian Fałat, który po śmierci Matejki objął kierownictwo w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, zaproponował Boznańskiej objęcie katedry na tej uczelni. Odmówiła, bo uważała, że w Krakowie „należy być zawsze smutnym i zatroskanym”. Świetnie czuła się w Monachium. W jej domu gościło wielu rodaków i cudzoziemców, rozmawiano w różnych językach. W 1891 roku w jej pracowni pojawił się młody Józef Czajkowski. Młodszy od Olgi polski malarz zakochał się w niej bez pamięci. Jednak ona, bojąc się uzależnienia, zerwała ten związek i wyjechała do Paryża. Zamieszkała na Montparnassie. Wiodła szczęśliwe życie, była już wtedy ukształtowaną artystką. Podobnie jak w Monachium, w Paryżu jej pracownia pełna była gości. W akademii prowadzonej przez znanego rzeźbiarza Antoine’a Bourdelle’a zajęła się pracą dydaktyczną. Dużo malowała, były to przeważnie portrety. Jeden z modeli, Artur Rubinstein, zjawiał się u niej punktualnie o czwartej, pozował przez godzinę lub dwie. Wszystkie jej prace cechował wysoki poziom artystyczny. Rozjaśniła paletę,

być może pod wpływem impresjonistów. Faktura jej obrazów zaczęła drzeć i wibrować.

Sukces gonił sukces. Olga Boznańska jako jedyna kobieta została członkiem Salon de la Société Nationale de Beaux-Arts. Rząd francuski nabył jej obraz Portret panny Dygat. Londyńskie International Society of Painters, Sculptors and Gravers przyjęło ją do swojego grona. Wraz z Claude’em Monetem i Augustem Renoirem reprezentowała Francję na wystawie w Pittsburgu. Stąd może niektórzy uważają ją za przedstawicielkę impresjonizmu. „Co za artystka! Słynna Polka prześladowuje nas, doprowadza do obsesji i oczarowuje” – tak znany francuski krytyk sztuki pisał po jej wystawie w Petit Musée Beaudouin. Boznańska pokazała tam 30 obrazów. W 1911 roku została prezesem Paryskiego Stowarzyszenia Artystów Polskich.

W latach trzydziestych popularność artystki wyraźnie zmalała. Miała coraz mniej zamówień, wpadła w kłopoty finansowe. Maja Berezowska nawoływała o pomoc dla malarki. W Warszawie powstał Komitet Przyjaciół Olgi Boznańskiej. Dzięki niemu na biennale w Wenecji zaprezentowano 27 obrazów Boznańskiej, która znowu odniosła sukces. Za dużą kwotę zakupiono pięć obrazów, jednym z nabywców był król Włoch Wiktor Emanuel III. Również polskie muzea nabyły jej obrazy. W 1939 roku przyznano Oldze Boznańskiej Krzyż Komandorski orderu Polonia Restituta.

Artystka zmarła 26 października 1940 roku. Pochowano ją na cmentarzu w Montmorency nieopodal Paryża. Krakowski dom i pracownię otrzymała w spadku Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie. Wielu miłośników sztuki zachwyca się malarstwem Olgi Boznańskiej, jednak świadomość jej ogromnego międzynarodowego sukcesu jest niewielka. Niewielu polskich artystów może poszczycić się aż tak imponującymi osiągnięciami.



Ważne adresy Muranów i nie tylko

Teatr Kamienica
al. Solidarności 93
tel. 22 624 01 99
www.teatrkamienica.pl

Opera Kameralna
al. Solidarności 76b
tel. 22 831 22 40
www.operakameralna.pl

Kino Muranów
ul. Andersa 5
tel. 22 635 25 29
www.kinomuranow.pl

Kiosk Kultury
ul. Krakowskie Przedmieście 7
tel. 792 042 060
email: kiosk@ewesciowki.pl

**Biblioteka Publiczna
i III Czytelnia Naukowa**
al. Solidarności 90
tel: 22 838-39-72
www.bpwola.waw.pl

**Tyfl Galeria Biblioteki
Centralnej Polskiego
Związku Niewidomych**
ul. Konwiktorska 7
tel. 22 635-33-20
www.biblioteka-pzn.org.pl

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62
tel. 22 826 90 91
www.muzeumniepodleglosci.art.pl
Biuro Rady Głównej

**Biuro Rady Głównej
Polskiego Towarzystwa
Stwardnienia Rozsianego**
ul. Nowolipki 2
infolinia 22 127 48 50
www.ptsr.org.pl

**Instytut Wzornictwa
Przemysłowego**
ul. Świętojerska 5/7
tel. 22 860 01 73
www.iwp.com.pl

Ćwiećfunciak
ul. Andersa 30,
tel. 799 328 822
www.facebook.com/cwiecfunciak

Restauracja Arsenał
ul. Długa 52
tel. 22 635 83 77
www.restauracjaarsenal.pl

Dom Kultury Śródmieście
ul. Smolna 9
tel. 22 826 25 86
dks.art.pl

Stacja Muranów
ul. Andersa 13
tel. 22 119 66 33
stacjamuranow.pl

Dom Smaków
ul. Stawki 2
tel. 22 860 62 96
domsmakow.pl

**Ognisko
Artystyczne Nowolipie**
ul. Nowolipki 9B
tel. 22 635 19 60
www.nowolipki.edu.pl



SZKOŁA PODSTAWOWA Fundacji AlterEdu KLASY 1-3

16 maja dzieci z klasy pierwszej i trzeciej odwiedziły **Teatr Lalka**, po którym oprowadzał nas wspaniały aktor Wojciech Pałęcki – wujek naszego ucznia Dawida. Pan Wojciech przedstawił nam swoich teatralnych kolegów, czyli lalkę jawańską, marionetkę, pacynkę, kukielkę i lalki teatru cieni. Zdradził tajniki charakteryzacji w garderobie aktorów, zabrał do pracowni krawieckiej i lalkarskiej, gdzie wytłumaczył proces powstawania lalek teatralnych. Na koniec zabrał nas tam, gdzie każdy z nas chciał stanąć choć na chwilę – na scenę teatralną. Tam znaleźliśmy odpowiedzi na kilka nurtujących nas pytań: jak podczas przedstawień powstaje deszcz, burza, wiatr, gdzie kryją się aktorzy i czy sufit nad publicznością może się otworzyć.

Zapraszamy do fotorelacji.



Fot. Fundacja AlterEdu

NA OKU



Hirek Wrona to dziennikarz muzyczny, DJ, reżyser wydarzeń artystycznych i sceniczna osobowość. W **Teatrze Capitol** co środę prowadzić będzie „**Retro imprezkę**”. Imprezkę rozpocznie o godz. 19:00 spektakl teatralny. Po spektaklu organizatorzy zaproszą na oranżadę z prądem i zaskoczą muzycznymi wspomnieniami z lat 80. i 90. Ogromny telewizor kineskopowy wyświetli kultowe teledyski, a Hirek Wrona zabierze tanecznym krokiem przez minione dekady. Nie zabraknie też retro przekąsek. Pierwsza „Retro imprezka” z Hirkiem Wroną już w **środe 28 czerwca** po spektaklu „O co biega?”.



„**Tori i Lokita**” to opowieść o odwadze i nadziei, których nie sposób złamać. O sile przyjaźni w świecie, który niszczy więzi. O wartości wzajemnej troski, choć wokół liczą się tylko pieniądze.

Tori jest małym chłopcem, Lokita zaledwie nastolatką, oboje uciekli przed przemocą i biedą z Afryki Zachodniej i chcieliby razem ułożyć sobie życie w Belgii. Jednak obojętność imigracyjnych urzędników, rodzin



domagające się wsparcia i długi zaciągnięte u przemytników spychają bohaterów w szarą strefę. „**Tori i Lokita**” to jeden z najlepszych filmów w imponującym dorobku braci Dardenne. Ci dwukrotni zdobywcy Złotej Palmy (za „**Rosette**” i „**Dziecko**”), snują drapieżną i przenikliwą opowieść, niepostrzeżenie łączącą kino społeczne z thrillerem i melodramatem, która trafia prosto w serce pytaniem, czy w Europie naprawdę wszyscy ludzie mogą stać się braćmi?

Jak wyglądało dorastanie w dawnym żydowskim miasteczku (**sztetlu**)? Odpowiedź dają obrazy, na których Majer Kirszenblat wspominał Opatów swojej młodości. Ten świat zniknął w wyniku Zagłady Żydów. Na wystawie codzienność sztetla skonfrontujemy z tym, co zmieniło się w Opatowie od czasów Majera. Kuratorzy opowiedzą, jak miasto radzi sobie z trudną pamięcią „pożydowskiego” miasteczka. Drewno z dawnych rozebranych domów wykorzystali do stworzenia scenografii wystawy. Dzięki technice skanów geodezyjnych przywrócili pamięć o tym, jak wyglądała żydowska mykwa (w której obecnie znajduje się fabryka krówek), sfotografowali miejsca po zniszczonej synagodze, dotarli do obiektów znalezionych podczas prac geodezyjnych na dawnym cmentarzu żydowskim, zwiedzili dawne budynki szkół, do których chodził Majer i spacerowali wzdłuż rzeki, która częściowo jest nadal wyłożona macewami z dawnego cmentarza. Wystawa potrwa do listopada 2024 r.



Mayer Kirshenblatt – wewnątrz Synagogi w Opatowie